

Ławeczka Józefa Barana (13)

(Przemysłnik z przełomu wieków)

Fragmenty wybrane przez autora z tomu
dzienników „Stan miłosny przerywany”; PIW 2021



Fot. Roman Mazurkiewicz

„Trzymać się blisko aniołów”

A jeszcze do tego jedna z fanek (bardzo wierząca) pociesza mnie w mejlu, że istnieją ANIOŁY, trzeba w nie wierzyć i tego należy się trzymać. Co prawda jej rady brzmią tak, jakby pochodziły od osoby głęboko „nawiedzonej”, ale akurat teraz nawet mnie „podszycemu diabłem” takie rady są potrzebne...

Witam Panie Józefie,

(...) Mam nadzieję, że aktualnie dobrze się Pan czuje i że stresy Pana „nie zjadają”, bo to najgorsze, co może być... dla organizmu i w ogóle. Mogę tylko poradzić, by odpychać od siebie złe, smutne, stresujące myśli. Oczywiście, musimy starać się pomóc, działać, na ile się da w każdej takiej sprawie, ale nie wszystko jest w naszej mocy... i nie powinno to pochłaniać, chociaż to ciężkie, całej naszej uwagi, bo to odbiera siły i zdrowie... Na ile się więc da, trzeba by się dystansować, choć wiem, że nie jest to łatwe. Cieszę się, że wziął Pan sobie do serca moje słowa o Pana uśmiechu, proszę go używać jak najczęściej. Bo jest wyjątkowo piękny i tak naturalny, i szczerzy... Myślę, że ten uśmiech może zdziałać cuda. Tak w Pana życiu i zdrowiu, jak i Pana Bliskich.

Co do tej anielskości... Jest na to tylko jedna rada, trzymać się zawsze bliżej aniołów. Mam na myśli te prawdziwe. One naprawdę są naszymi przyjaciółmi, podnoszą nas do góry i popychają w dobrą stronę... Chcą naszego dobra. A diabły czy też złe duchy, o czym stosunkowo niedawno bliżej się dowiedziałam, nie tylko nie chcą naszego dobra, ciągną nas w dół, ale w ogóle nienawidzą, nie mogą znieść, żeby człowiek był szczęśliwy, radosny; chcą, żeby był smutny i

nieszczęśliwy (potwierdzają to egzorcyści, którzy z nimi rozmawiają). Stąd te złe duchy podsyłają nam smutne, dołujące myśli, powodujące niezadowolenie z siebie, niskie poczucie własnej wartości, różne kompleksy, frustracje w odniesieniu do różnych sytuacji, podsyłają dołujące myśli, że wszystko będzie źle, że nie ma nadziei... Albo prowokują nas do czegoś złego, a potem prowadzą do poczucia winy i dołowania się. Trzeba się przed tym bronić. Zdarza się też, że ewidentnie uderzają w nas, przez jakieś konkretne sytuacje, konkretnych ludzi. Czujemy czasem, że ktoś ewidentnie pojawia się nieodpowiednim momencie, tylko po to, żeby „wbić nam szpilkę”, trafić w czuły punkt albo zamieszać w czymś jak przysłowiowy „diabeł ogonem”... A wszystko po to, żebyśmy zwątpili w siebie, zwątpili w dobro, zwątpili w to, co wierzyliśmy, w obraną drogę... Temu też nie można się poddawać. Bo to są wszystko ewidentnie celowe działania. I można nauczyć się je rozpoznawać.

Poza tym, myślę, że warto wierzyć w miłość i w dobro, bo one dają nadzieję. I wierzyć w ludzi, bo oni też dają nadzieję. Ale też w Boga, bo on jest źródłem wszystkiego, co dobre w nas i w ludziach, i w świecie wokół nas. Jeśli się w Niego, a raczej Jemu, wierzy, życie staje się łżejsze. Człowiek wie, że jest kochany niezależnie od tego, kim jest i co robi, wie, że liczy się wartość jego serca, a nie jakieś chwilowe powodzenie czy niepowodzenie, sukcesy czy ich brak. Wie też, że jeśli robił coś złego i dręcząc go wyrzuty, to zawsze może się zmienić, poprawić i wrócić na dobrą drogę, nigdy na to nie jest za późno. Poza tym, gdy życie go przygniata, zawsze pozostaje mu modlitwa, w której to może przerzucić swoje troski na Pana Boga i już nie zostaje z nimi sam. Wie, że rozstrzygnięcie może być różne, ale też wierzy, że jego prośba została wysłuchana i że już Pan Bóg się tym zajmie na jego korzyść. Nie wie, jak wszystko się potoczy, ale jeśli ufa, to na pewno zostanie wysłuchany, bo daje w ten sposób Panu Bogu pole do działania, nie polegając tylko na sobie. Jak to pisał ksiądz Twardowski, Pan Bóg „czasem prośby nam spełnia, żeby nas zawstydzić”. I mnie tak właśnie czasem zawstydza.

2016

1 stycznia

Wojna domowa w Polsce pomiędzy „nowoczesnymi” (PO, Nowoczesna, SLD) a „tradycjonalistami” (PIS wspomagany przez partię Kukiza) została zanalizowana przez Gombrowicza – oczywiście w innej międzywojennej wersji – w *Ferdynurke* jako pojedynek nowoczesnej Młodziakówny ze staroczesnym profesorem Pimką. Nowoczesna jest śmieszna, bo cięło zachystuje się wszystkim, co nowe, Pimko jest śmieszny, bo jak uparty osioł powtarza te same mądrości, choć na świecie to i owo się zmieniło. Wydaje mi się, że tylko mądre połączenie tradycji z

nowoczesnością mogłoby być naszym lekarstwem na polskie bóleczki.

2 stycznia

Perpetuum mobile uśmiechu (po kolejnej wizycie u Leszka)

Pozostał mu tylko uśmiech, z którym się urodził i z którym przemierzył pół świata, przewędrował Amerykę, wykladał na wielu uniwersytetach historię pierwiastków i cząsteczek chemicznych, a w wolnych chwilach składał słowa w wiersze i tomiki.

Tym uśmiechem genialnie wkomponował się w kraj, gdzie nawet umierając, trzeba mówić „Im fein!”. Lecz teraz jest znów w kraju lat dziecińczych, w zajezdni starości, w domu opieki społecznej, pomiędzy podobnymi jak on, zbitymi w ciasne stadko na holu przed ekranem telewizora. Pokurczeni, ze zwieszonymi głowami, niektórzy coś gulgoczą. Zagon wypalonych, czarnych tarcz słonecznika z przyzwyczajenia zwróconych ku słońcu.

Pozostał mu tylko uśmiech, gumka Alzheimera wymazała z mapy mózgu kontyenty i kraje, ważne i błahe przeżycia.

– Jak się tu czujesz? – pytam. – Dobrze – odpowiada. – A co robisz? – Byczę się – wybucha śmiechem – leżę, patrzę, nic nie robię...

Zawsze wolał widzieć jedną słoneczną stronę prawdy, zamiast ją komplikować, obracać w myślach, drażnić w niej i oglądać z różnych tajemniczych stron. Teraz też jego wzrok ślizga się już tylko po powierzchni mojej twarzy, nawet nie usiłując wywołać wspomnień, bo to daremny wysiłek. Poznał mnie, cieszy się i po co mu więcej.

Kiedy przyjdzie do niego ta, o której głośno się nie mówi – pewnie zobaczy w niej piękną dziewczynę, na którą czekał całe życie i za którą pójdzie jak za panią Muzą z tym swoim perpetuum mobile uśmiechu.

Trela w hotelu „Polonia”

Na spotkaniu Konfraterni Poetyckiej w hotelu „Polonia” pojawił się też wybitny aktor Jerzy Trela. Jurek jest człowiekiem poważnie powściągliwym w słowach, jeśli nawet nie milczącym, ma grobową minę, za którą kryje się niekiedy wspaniałe poczucie humoru. Oto dwa przykłady wyjęte z tej imprezy Jacka L., założyciela Konfraterni Poetyckiej, uzdolnionego działacza na krakowskiej niwie poetyckiej i trochę poety, który nigdzie nie potrafi wytrzymać za długo, gdy się nie mówi o nim.

Tym razem Jacek poprosił Trelę o wygłoszenie „Wielkiej Improwizacji”. Trela wyszedł na środek, pytając, czy ma to zrobić z mikrofonem, czy nie.

cdn.